CZĘŚĆ XXXIV, № 52. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{9}{21}$ LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{8}{20}$ *Lipca*.

Manifest CESARSKI.

Z BOŻEJ ŁASKI
MY MIKOŁAJ PIERWSZY
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSYJ,
i t. d. i t. d. i t. d.

«Za błogosławieństwem szczodrego w miłosierdziu ku NAM Boga, zaślubienie Najmilszej NASZEJ Córy, WIELKIEJ XIĘŻNICZKI OLGI MIKOŁAJÓWNY z XIĘCIEM NASTĘPCĄ WIRTEMBERGSKIM zostało dopełnione według prawideł prawosławnej Cerkwi NASZEJ 1 bieżącego Lipca w dniu oznaczonym dla NAS rocznicą urodzenia Najmilszej Małżonki NASZEJ N. CESARZOWEJ ALEXANDRY TEODOROWNY i NASZEGO szczęśliwego z NIĄ, dwudziesto-dziewięcioletniego związku małżeńskiego. Poruczając znowu przy tej radośnej uroczystości przyszłe losy Najmilszej Córy NASZEJ i JEJ Małżonka wszechmocnej opiece Pana nad Pany, z niezachwianą ufnością w Jego miłosierdziu, wzywamy też wszystkich wiernych poddanych NASZYCH, iżby wraz z NAMI wznieśli do Tronu Najwyższego gorące modły o udarowanie stałą i niezachwianą szczęśliwością drogich sercu NASZEMU Nowozaślubionych.»

«Dan w Peterhofie, lata od narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset czterdziestego szóstego, panowania NASZEGO dwudziestego pierwszego.»

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
MIKOŁAJ.

Przez Ukaz CESARSKI do Rządz. Senatu, z d. 1 Lipca nadana została P. Ministrowi Oświecenia, Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu *Uwarow*, godność Hrabi Cesarstwa Rossyjskiego.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, 1 Lipca, Radzcy Tajni: Towarzysz Ministra Oświecenia xiążę *Szyrinskoj-Szichmatow* i Kurator Okręgu naukowego Petersburgskiego *Musin-Puszkin*, Św. Stanisława 1 klassy, 2, 5 i 7 Kwietnia, Astrachański Komendant Jenerał-Major *Rehbinder*, Pomocnik Poczt-Dyrektora Petersburskiego Rzecz. Radzca Stanu *Żadowski*, Zarządzający Moskiewską Komisoryatską Komissyą Jenerał-Major *Poliwanow*, Dyrektor Nowgorodzkiego Korpusu Kadetów Jenerał-Major *Gławacki*, i Rzeczywisty Członek Wojenno-lekarskiego naukowego Komitetu, Rzecz. Radzca Stanu *Nielubin*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 7 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Naczelnik trygonometrycznego pomiaru Królestwa Polskiego i gubernii Kijowskiej Jen.-porucznik *Tener*, i Św. Stanisława 1 klassy, Członek Kapituły orderów, Rzecz. Radzca Stanu *Saburow*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 24 Czerwca, wykreślony zostaje ze spisów zmarły Jenerał Major xiążę *Biełosielski-Biełozierski*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 *Lipca*.

NAJJAŚNIESZY PAN, w czasie ostatnego przejazdu Swojego przez miasto Suwałki, mając przedstawionych Sobie dwóch włościan gminy Bartniki, a mianowicie Sołtysa Birstejna i Kazimierza Rymkiewicza, jako odznaczających się przywiązaniem do prawej Władzy i gorliwoscią w pojma-

niu dwóch rokoszan: Karasińskiego i Chodakowskiego, udzielić raczył osobiście każdemu z nich pieniężne wynagrodzenie, po 30 rubli sr., a nadto Najmiłościwej rozkazać raczył ozdobić ich medalami srebrnemi z napisem: «za userdie» na wstążce orderu Św. Włodzimierza w petlicy nosić się mającemi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 4 Lipca.* Lord John Russell, który był Członkiem Parlamentu od miasta Londynu, wydał obwieszczenie do wyborców City, zawiadamiając urzędowie o wejściu swojém na nowo do Gabinetu a przeto o zawakowaniu posady jego w Izbie Niższej; według wszelkiego podobieństwa szlachetny lord będzie powtórnie obrany przez wyborców City.

— Ogłoszony został zamiar wzniesienia dla sira Roberta Peel pomnika wdzięczności narodowej ze składek, które niebędą przechodziły 1 penny (3 kopiejki sreb.) Większe ofiary nie przyjmują się dla tego, iżby mnogością ich dowieść, jak wielka massa osób brała udział w tym świetnym dowodzie uczuć narodowych.

— Każdemu kto śledzi postępy wypadków politycznych pojętną jest rzeczą że, usunienie się ostatniego Gabinetu, a szczególniej głowy jego, sira Roberta Peel, jest raczej tryumfem niż upadkiem, jeżeli się zważy jak wielka reforma i z jakiém osobistém zaprzaniem się została dokonana przez tego wielkiego Męża Stanu (*). Dajemy tu zakończenie jego mowy w Izbie Niższej, w której oznajmił o złożeniu urzędu:

«Dokonałem dzieła, jakie mi powinność wskazywała, uniknąłem wszystkiego co mogło dać powód do sporu. Wnosząc reformę handlową, która go pozbawiła spółczucia wielu członków, przedtém wespół z nim głosujących, Rząd miał jedynie na widoku dobro kraju. Pragnęliśmy odwrócić niechybną klęskę i zapobiedz grożącemu starciu się między rozmaitemi klassami narodu.

»Nie miłość władzy była nam pobudką do wniesienia tych srodkow, albowiem wiedzieliśmy dobrze że równie ich przyjęcie jak i odrzucenie położy koniec naszemu urzędowaniu, a zaiste, nie wiem, azali nie jest dla kraju rzeczą pożyteczną, iżby, ilekroć Ministrowie wnoszą środki niezgodne z ich dawném przekonaniem i wystawujące ich na zarzut zmienności, następnie usuwali się dobrowolnie.

Nie pragnę innym wydzierać zasługę tryumfu. Ani oppozycya, ani my, niemamy prawa wynosić się z reformy świeżo przyjętej skutkiem nowej kombinacyi stronnictw. Imię, które należy przywiązać do tego powodzenia nie jest ani mojém, ani szlachetnego lorda (Russell); jest to imię człowieka, który działał z pobudek czystych i bezzyskownych, który się oparł na rozsądku i na wymowie tym piękniejszej, iż była bez wszelkiej wystawy; imię to jest *Richard Cobden* (*).

«Za kilka godzin złożę wodze Rządu które piastowałem przez lat pięć; złożę je bez przykrego uczucia i będę sobie żywiej wspominał oznaki zaufania jakieście mi dali, niż waszą ostatnią oppozycyą. Opuszczam władzę unosząc na mem imieniu surową naganę wielu osób zacnych, którzy głęboko ubolewają nad rozprzężeniem się węzłów między stronnictwami a to nie przez własny interes, ale ponieważ uważają wierność dla zobowiązań i istnienie silnych węzłów stronniczych, za rzecz nader dla dobra publicznego użyteczną. Nadto, zostawię po sobie pamięć ohtydną dla wszelkiego monopolisty i dla wielu takich, co obstają za monopolium nie z poczciwych pobudek, ale z egoizmu. Lecz być może że imię moje będzie niekiedy wspomniane z przyjażnym wyrazem pod tym skromnym dachem, gdzie przebywają ludzie, których udziałem jest praca, którzy w pocie czoła zdobywają chleb swój powszedni. Oni to może mile wymówią imię moje, kiedy w przerwach ciężkiego trudu pożywać będą pokarm obfity, tym słodszy, że nie zatruty żadném uczuciem ciążącej na nich niesprawiedliwości.»

— Niepomyślne są nowiny odebrane z Przylądka Dobrej Nadziei dochodzące do 8 Maja, Pokolenia Kafrów, napadami bezustannemi na osady angielskie po nad granicą zmusiły Rządzcę kolonii sira P. Maitland do wyciągnienia naprzeciw nim na czele siły zbrojnej. Ale Kafrowie tém niezastraszeni ukryli się w góry, zkąd kilka razy już attakowali oboz angielski i lubo zawsze odparci byli ze stratą niemniej jednak nużą nasze wojska. Tym sposobem rospoczyna się wojna podjazdowa, podobna do wojny francuzów w Algeryi, której końca niepodobna przewidzieć, a tymczasem mieszkańcy nadgraniczni cierpią ustawne gwałty i grabieże. Rządzca nakazał nowy zaciąg rekrutów dla wzmocnienia oddziału wojska czynnego.

— Gazeta *China-Mail* z d. 2 Kwietnia ogłosza edykt Cesarza Chińskiego tyczący się chrześcian katolików. Wyrokiem tym upoważnieni są oni do praktykowania swojej religii i z liczby dawnych kościołów zbudowanych za Cesarza Kang-Hi, (1662 i 1722) te, które niezostały zabrane na rzecz buddaizmu, powinny być im powrócone. Wszakże zabrania się, cudzoziemcom w ogólności przenikać w głąb Państwa w celach religijnych.

— Jedna gazeta twierdzi z pewnością że wódz powstańców Nowej Zelandyi, Heki, takie stawiący trudności Rządowi angielskiemu, jest Irlandczyk, rodem z hrabstwa Tipperary; dawne jego nazwisko jest Hickey które przerobił na dzisiejsze, bliższe do języka krajowców.

FRANCYA. *Paryż 6 Lipca.* W Tulonie odebrano na-

(*) Wnosząc prawo o zniesieniu cła od zboża Sir Peel potargał związki z konserwatorami, których był głową.

(*) Głowa Ligi na obalenie cła od zboża. (Anti-Cornlaws League).

stępną wiadomość z Oran, od dywizyi jenerała Cavaignac. Ten jenerał ze swą kolumną uczynił być poruszenie ku granicom Maroku, z czego korzystając arabowie, powiększej części z pokoleń, które należały do rzezi dopełnionej nad oddziałem francuzów pod Sidi Brahim, napadli na oddziały użyte do robienia drogi z Ghazaout do granicy. Wojska te zaprzestały swych robot i zebrały się na jeden punkt a tymczasem posłano gońca do jen. Cavaignac; ten śpiesznie wróciwszy tak zaszedł arabów, iż im niepodobna było nie przyjąć bitwy, na którą sami się narazili. Araby w liczbie przeszło 500 zostali wparci na morze a tam, gdy niechcieli oddać się w niewolą, zostali wszyscy wybici lub się potopili.

— Listy z Oceanii donoszą o niepomyślnym dla nas stanie rzeczy w tych oddalonych krajach. Nienawiść mieszkańców archipelagu Taiti ku francuzom nietylko nie ustaje, lecz zdaje się ciągle wzrastać. Mieszkańcy wyspy Wahine, o 20 mil morskich od Taiti na zachod, zabili jednego z naszych majtków, rodem amerykanina. Zamierzona było wyprawa na ich ukaranie, ale źle się dla nas skończyła. Wyspa ta mało jest ludna, ale bardzo blisko położona innych wysepek archipelagu. Kiedy wyprawa nasza przybyła do Wahine, znalazła całą ludność tych sąsiednich wysp zgromadzoną i uzbrojoną i musiała się cofnąć nie bez straty.

W tych listach dodają że krajowcy zamierzają attakować i spalić Papeiti, co łatwo zdołają dokonać. Tymczasem położenie naszych żołnierzy jest najsmutniejsze. Braknie im świeżej żywności; muszą żyć mięsem solonėm, przywożonym z Europy; krajowcy nie przedają im bydląt za żadne pieniądze. Wszyscy francuzi są do ostateczności znużeni i zacząwszy od Rządzcy Bruat tęsknią do rychłego opuszczenia tych stron niegościnnych.

— Podług gazety «France musicale» Donizetti w tym tygodniu Francyą opuści udając się do Bergamu, swego rodzinnego miasta. Stan zdrowia jego jest zawsze jednaki; postępowanie jego niema nic nadzwyczajnego, oczy pokazują niezmącony umysł; głęboka melancholija i uporczywe milczenie są jedynemi oznakami pomieszania. Synowiec Donizetti'ego będzie mu towarzyszył w podróży.

RZYM. Podług korrespondencyi prywatnej ogłoszonej w *Univers*, następne są szczegóły działań ostatniego Conclave:

«Było tylko cztéry głosowania i tyleż akcessów. W pierwszém głosowaniu i akcessie 15 Czerwca zrana Kardynał Lambruschini miał 15, a Kardynał Mastai 13 głosów — w drugiém, wieczornėm, teżz akcessem, kard. Lambruschini miał 13, a kard. Mastai 17 — w trzecim, 16 Czerwca kard. Lambruschini miał tylko 11, a kard. Mastai 27. — Weczwartém i ostatniém, kard. Lambruschini otrzymał tylko 10, a kard. Mastai, mający już 28 w głosowaniu, otrzymał jeszcze 8 głosów w akcessach, w ogóle 36 głosów, to jest o trzy głosy więcej niż potrzeba ażeby być obranym. Po odliczeniu głosów całe święte Kollegium potwierdziło wybor jednomyślnem okrzyknieniem. I tak dziś panujący Ojciec św. miał tylko jednego spółzawodnika, żaden bowiem inny kardynał nie miał więcej nad 5 lub 6 głosów.

PORTUGALIJA. Nowiny z tego kraju, przechodzące przez Hiszpaniją, przybierają w gazetach tego kraju barwy stronnictw i dla tego sprzeczne są między sobą. To wszakże jest rzeczą pewną, że czynne partye w Portugalii są dwojakiej cechy: septembrystów i miguelistów, że poruszenie Miguelistowskie nabiera, zwłaszcza w Tras os Montès, coraz więcej mocy. Na czele band tego stronnictwa jest brygadyer Paolo Mouride, który zebrał znaczne siły, powiększające się codzienaie emigrantami Portugalskiemi i Hiszpańskiemi. Jest w obiegu po kraju proklamacya don Miguela, w ktorej przyrzeka zachować stopnie i urzędy wszystkim którzy pójdą za nim, oraz przywrócić klasztory i unieważnić sprzedaż dóbr narodowych. Wojna domowa zdaje się nieuniknioną; duchowieństwo uzbraja się w imię religii i śpiewa po kościołach modły za don Miguela, przeciągając na jego stronę mieszkańców wszelkiemi środkami. Xiądz, imieniem Casimirus, jest na czele Miguelistów w Braga.

TURCYA. *Konstantynopol, 24 Czerwca.* W przeszłą Środę Sułtan udał się do Porty gdzie był przyjęty z największą uroczystością i tam wśród zgromadzenia wszystkich Członków Dywanu i wyższych urzędników Stanu, Minister Spraw Zagranicznych, w obec Sułtana odczytał Hattiszerif Cesarski do Wielkiego Wezyra, jako wypadek ostatniej podroży Jego Sułtańskiej Mości. Daje się widzieć z tego ważnego aktu, jak pilnie Wysoki Podróżny wglądał we wszystkie szczegóły zarządu i bytu mieszkańców. Ważne reformy tym hattiszerifem zostają wprowadzone. Znosi się naprzod akcyza od bydła i towarów pierwszej potrzeby, ciążąca głównie na klassie ubogiej, tudzież opłata zwana *ihtissab;* zwinięte zostają na niektórych punktach komory celne, rzeka Mariza obróconą będzie w spławny kanał, co zaś szczególniej, Sułtan ustanawia Najwyższą *nieustającą* Radę Oświecenia, złożoną z najznakomitszych i najoświeceńszych ludzi Stanu.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *6 Lipca.* Ministerstwo jest w tej chwili całkiem uzupełnione i wszystkie pomniejsze urzędy zamieszczone. Wczora Królowa na Radzie Tajnej odebrała pieczęci od byłych Ministrów i wręczyła je nowym. — Nowiny z New-York odebrano po 18 Czerwca. Traktat Oregoński nie był jeszcze przełożony Senatowi z powodu wyjścia do dymisyi Ministra Spraw Zagranicznych.

PARYŻ, *7 Lipca.* Monitor urzędowy dzisiejszy zawiera wyrok Królewski który stanowi co następuje: 1.) Izba Deputowanych zostaje rozwiązana—2.) Kollegia wyborcze są zwołane na 1 Sierpnia, dla wybrania przez każde z nich po jednym członku — 3.) Izba Parów i Izba Deputowanych są zwołane na 17 Sierpnia. — Podług jednej gazety Mar-

szałek Soult podał dymisyą od honorowego urzędu Prezesa Rady Ministrów i Król ją przyjął, ale ta zmiana dopiero po ukończonych wyborach będzie ogłoszona.

WŁOCHY. W listach z Florencyi z dnia 30 Czerwca twierdzą z pewnością, że J. S. Papież Pius IX ogłosił amnestyą powszechną na wszystkie przestępstwa polityczne, popełnione od roku 1831 aż do dnia dzisiejszego. — Papież mianował Ministrem Spraw Wewnętrznych kardynała Amati, a Spraw Zagranicznych kardynała Gizzi.

PORTUGALIJA. *Lizbona 30 Czerwca.* Gwardya narodowa została powołana do czynnej służby; guerillasy Miguelistowscy stają się coraz groźniejszemi i powszechną wzbudzają obawę.

WIEDEŃ, *8 Lipca.* Listem własnoręcznym z d. 2 bież. m. N. Cesarz Imć raczył upoważnić J. C. W. Arcyxięcia Ferdynanda d'Este do złożenia urzędu Wielkorządzcy Galicyi. — Wyrokiem Cesarskim z d. 3 b. m. hrabia Rudolf de Stadion, Gubernator Morawii i Szląska, mianowany Komisarzem nadzwyczajnym Dworu w Królestwie Galicyi.

ZURICH, *7 Lipca.* Wczora miało miejsce uroczyste otwarcie Sejmu Szwajcarskiego w obec wszystkich władz cywilnych i wojskowych i posłów zagranicznych.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

V.

PRZECZUCIE.

Dzień 17 Listopada został naznaczony na uwiezienie Króla, a to z tego powodu—Król od lat kilku był w obojętności z wujem swoim, Xięciem Kanclerzem. Ale obu stron przyjaciele, tyle zabiegami swojemi dokazali, że się nakoniec do siebie zbliżyli. Xiążę Kanclerz pierwsze kroki zrobił do zgody, i dwa razy był u Najjaśnieszego siostrzana. Ale będąc podeszłego wieku, zdrowia nadwątlonego, zachorował, a Król postanowił nawiedzić go dnia 17, i cały wieczór z nim sam na sam przepędzić.

Ten zamiar królewski był tajemnicą, ale żadna tajemnica w tym dworze zachować się niemogła.

Już w wigilią tego dnia, pani Wojewodzina o tém była uwiadomiona, i stosownie do tego plan ułożył pan Łukawski.

On, Wojski, Kosiński, i czwarty żołnierz, powiernik Łukawskiego, w którego odwadze największe pokładał zaufanie, tegoż dnia od samego rana mieli się ukryć w Warszawie. U pana Przyszychowskiego było przygotowanych cztéry konie, a piąty dla Króla. W nocy tedy mieli napaść na powracającego Króla od wuja do Zamku, posadzić go na konia loźnego, z nim przejść rogatkę, i stanąć w karczmie na połowie drogi do Zamku pani Wojewodziny, gdzie Wazgird i Skołuba przybyć mieli w szesnaście koni, i razem Króla mieli zaprowadzić do Częstochowy. Wykradłszy Króla około północy, ledwo z rana by się opatrzono w mieście. więc kilka godzin mając przed sobą, pochlebiali sobie, że ujdą manowcami do celu podróży; ile że na przypadek pogoni pan Łukawski był determinowany Króla przestraszyć chociażby groźbą ognistej broni, ażeby tej pogoni odstąpić kazał.

Napróżno Wazgird się domagał by go nieoddzielano od Wojskiego. Pan Łukawski jemu zdawszy dowództwo oddziału, co miał przyjść na ich spotkanie, od swego nieodstąpił, a że pan Puławski rozkazał im wszystkim być posłusznymi panu Łukawskiemu, pan Wazgird nieśmiał się przeciwić.

17 Listopada między dziesiątą a jedenastą z rana, pan Starosta Wieluński w szlafroku siedział na kanapie w gabinecie swoim. Popijał herbatę stojącą na stoliku przy kanapie, na którym leżało kilka arkuszy papieru zapisanego, i kilka gazet zagranicznych.

Tylko co był wyszedł namiestnik Chorągwi którą dowodził; z nim więcej godziny rozmawiał po odebraniu raportu, gdyż od niejakiego czasu wielce się zajmował chorągwią, co ją od Króla był otrzymał, i nic pewniejszego że zdołał w niej zaprowadzić porządek i karność na wzór zagraniczny. Pijąc herbatę przeglądał z roztargnieniem rozmaite bileciki dopiero odebrane — W jednym proszono go o pożyczenie kilkuset czerwonych złotych na dni kilka; w drugim przepraszano że się na termin nieuiszczono, i to tłómaczono ćmą dobrych przyczyn, z których jednak ani złamanego halerza wydobyć niemógł; w trzecim domagano się w imie przyjaźni i koleżeństwa, by raczył zaręczyć u Tepera za jedną damę na tysiąc czerwonych złotych, ale pod wielkim sekretem, żeby jej mąż o tém się niedowiedział — a dama była w wysokich względach u Króla. Czwarty był najprzyjemniejszy, bo do niego było dołączonych kilkadziesiąt czerwonych złotych długu honorowego, w karty jemu przegranych w dniu wczorajszym. Bilecik był od P. Podstolica Wielkiego Litewskiego, dla którego od dwóch lat darmo pracowali rzemieślnicy Warszawscy, ale za to nigdy niedopuścił upłynąć dwudziestu czterem godzinom między przegraniem w karty, a uiszczeniem się z przegranej. Piąty nie bilet, ale list zakopertowany od jakiegoś prawnika, który mu podawał projekt, żeby imparitatem zadał jednemu bogatemu właścicielowi Województwa Wołyńskiego. A w tym liście między innemi były te słowa — nic łatwiejszego JWPanie jak wyrobić od Króla dla siebie kaduka na te dobra, a ja biorę na siebie prowadzenie tej sprawy, i złożenie dowodów przekonywających, że ich właściciel jest synem mieszczanina, i że się wkradł do szlachectwa; byle JWPan zapewnił że mnie przypuści do czwartej części dóbr, które po nim się dostaną. Szósty, siódmy, aż do dwunastego biletu, były sollicytacye żeby się wstawił u Króla za proszącemi w prywatnych interesach — i tak w jednym proszono o order

Sw. Stanisława dla syna, w drugim o list instancyonalny do Marszałka Trybunału Koronnego, w trzecim o konferowanie jakiegoś Starostwa, czwarty znowu od jakiejś damy za jednym młodym Labusiem, żeby mu opactwo wyrobić u Króla, i tym podobne. Żeby Starosta nic innego nierobił tylko odpisywał na listy i bilety, co je codziennie odbierał, już by mu czasu niewystarczało.

Wyszedł nakoniec z roztargnienia, i szczerze się zaczął niecierpliwić na to marnowanie czasu pismami niezasługującemi na żadną odpowiedź, a których czytanie nawet było dla niego ckliwém, kiedy jego żona weszła do gabinetu.

Była to rzecz wychodząca ze zwyczajnego trybu jej życia, gdyż ona nigdy niewchodziła do gabinetu.

Starosta powstał, zrobił kilka kroków naprzeciw żonie, w rękę ją pocałował, i posadził koło siebie, mówiąc — co za szczęście niespodziane prowadzi ciebie, aniele drogi, do mojego pokoju.

Zosia była w szlafroczku białym, żółtemi wstążkami ogarnirowanym, na głowie miała czepeczek koronkowy z podobnemiż wstążkami. Były to negliże poranne, ale tak gustowne, tak jej do twarzy, ona sama była tak świeża i piękna, cóś tak anielskiego było w jej spojrzeniu, że nietylko poeta, ale każdy mający oczy zgodził by się, że wyglądała jak jutrzeńka w majowym poranku.

Starosta nigdy ją piękniejszą niewidział. Czas jakiś pozostał w zachwyceniu, ledwo mógł uwierzyć że tyle wdzięków są w jego posiadaniu—Zofio ulubiona, rzekł, powtarzam ci pytanie: czemu mam przypisać moje szczęście. Ty czujesz że każda chwila nie z tobą przepędzona jest straconą dla mnie. Ale myślisz że możesz mnie przeszkadzać w dopełnieniu obowiązków mojej służby, niechcesz przerywać prac moich, bo wiesz że przy tobie, tobą tylko jedną mogę być zajęty. Dla tego twoje przybycie i cieszy mnie, i zadziwia. Powiedz mnie, twojemu przyjacielowi, który ciebie ubóstwia, powiedz co ciebie sprowadza. Moja Zofio, ja widzę że od dni kilku jakaś niespokojność ciebie dręczy.

— Prawda mój mężu, od jakiegoś czasu, trwoga której przed sobą wytłumaczyć nieumiem, jakieś sny trapiące, jakieś przeczucia, pokoju mnie niedają. Kiedy ciebie widzę, jestem spokojna, ale ledwo znikasz z przed moich oczu, zaraz mi się zdaje że już cię utraciłam nazawsze. Ludwiku miły, ty niewątpisz o mojém przywiązaniu; dla ciebie wszystko poświęciłam, a tego niemam za poświęcenie, byleś ty był ze mną szczęśliwym. Tyś dla mnie ojcem, bratem, rodziną; ty mnie kochasz, ty każdą chwilę życia mojego starasz się uprzyjemnić, dla czegoż niejestem szczęśliwą?

— Droga Zofio, powiedz czego żądasz, czego ci niedostaje, czém mogę rozegnać twoje troski. Wszystko poświęcę byle żadna chmurka pogody żywota twojego niezasępiła. Powiedz, czy w moich postępkach widzisz co do poprawienia; mów, a natychmiast wola twoja spełnioną zostanie.

— Ludwiku, cóż ci powiem, kocham cię nad życie, a widzę że moje przywiązanie tobie niewystarcza, że przezemnie jedną nieumiesz być szczęśliwym.

— Przebóg Zofio coześ wyrzekła? — ty mnie niewystarczasz! — ach Zofio, cofnij te niebaczne słowa, te słowa rozdzierające serce — ja ciebie kocham nad wszystko, a ty śmiesz mówić że mnie niewystarczasz!

— Ludwiku, jeżeli mnie umiesz kochać, jeżeli moja spokojność ci jest drogą, opuść Warszawę, opuść ten zgiełk zdradliwy wielkiego świata. Przytłum tę żądzę niepohamowaną zaszczytów. Mamy znaczne dobra na Litwie, mamy tyle poddanych do uszczęśliwienia, mamy krewnych, sąsiadów, którzy teraz źle nas wspominają. Żyjąc między niemi, starajmy się zdobyć ich życzliwość. Ja jestem wieśniaczką, mnie ten świat wielki zrazu się podobał, ale już mi tak obrzydł, że bez jakiegoś przymusu w nim żyć niemogę. Towarzystwo tutejsze, jego rozmowy, jego zabawy, te bezczelne zaloty mężczyzn, te bezczelniejsze rady kobiet, wszystko to dla mnie nieznośne. Ty nawykły do tego, ty bez wielkiego świata obejść się niemożesz; ubiegasz się za dostojeństwami, za błyskotkami Dworu, a chcesz bym wierzyła że tobie wystarczam.

— Zofio, aniele mój drogi, jakże jesteś niesprawiedliwą. Czy myślisz że jest na świecie taka pustynia, w której bym z tobą niebył szczęśliwy. Ale powiedz, czy mogę żyć tylko dla siebie? Czy moje jestestwo niejest własnością ojczyzny, której służę? Czy wsród zamieszań publicznych mogę opuścić mojego Króla, Króla tak poświęconego dla niewdzięcznego narodu, bym usuwając się od wszelkiego niebezpieczeństwa, tylko o własném szczęściu myślał? Zofio, żebym powiedział Królowi — byłeś zawsze dla mnie ojcem i przyjacielem, tyś mię wzbogacał kiedy byłem jeszcze igrzyskiem losu, a teraz że mam żonę, anioła piękności i dobroci, szczęście domowe, dostatki, więc żegnam ciebie, bo wszystko co dla mnie zrobiłeś, już znikło z mojej pamięci. Masz troski, zmartwienia, poddani twoi się buntują, najdotkliwsze potwarze na ciebie miotają; szukaj kogo chcesz by ciebie pocieszał, bo ja już ciebie nieznam — żebym tak postąpił Zofio, czy ty byś w duchu mogła mnie szacować?

— Coż ci na to odpowiem Ludwiku? Ale czy sam siebie nieludzisz, myśląc że tak jesteś potrzebnym Królowi? Wieleż to razy żaliłeś się przedemną, że tu kobiece intrygi tak wszystko krzyżują, że Królowi służyć skutecznie niepodobna. Ludwiku drogi, jeżeli masz obowiązki dla Króla, czyż się z nich niewywiązałeś? Wierz mi że tysiąc się znajdzie takich, co twoje miejsce radzi by zastąpić. Czyż mało o to jest zabiegów? Złóż w ręce Króla to Starostwo, któreś od niego otrzymał; niech niém innego obdarzy. A sam na swojém poprzestając, żyj sobie jak szlachcic niepodległy. Coż ci przybędzie z tej Senatoryi, która jest celem twoich życzeń. Ach mój miły, wierz moim przeczuciom — między tobą, a tą Senatoryą, jest jakaś przepaść do nieprzebycia.

— Ozdobo życia mojego! jak w tém mało mnie znasz jeszcze. Nietaję się, że pragnę Senatorskiego krzesła, że ono mi się należy, że jak tylko Sejm nastąpi (*) otrzymać go muszę, i mam na to słowo królewskie. Ale czyż tego żądam dla jakiejś osobistej wyniosłości? Cóż mnie ta Senatorya dodać może? W młodości mojej, u najpierwszego dworu w świecie, byłem na takim stopniu znaczenia, że żadne Polskie dostojeństwo jemu sprostać niemoże. Ale pragnę tego jedynie dla ciebie, Zofio, moja kochana. Oprócz szczęścia domowego którém mnie napawasz, jeszcze sypiesz hojną dłonią wszystkie pociechy, jakich tylko żądać może najwygórowańsza miłość własna. Kiedy się z tobą na jakiém publiczném zgromadzeniu pokażę, a słyszę jak cała tłuszcza, upojona widokiem twoich wdzięków, wita ciebie okrzykami uwielbienia, a pomyślę że jestem posiadaczem tych czarujących wdzięków, że wszystkie zabiegi najświetniejszej młodzieży by zachwiać twoje serce są nadaremne, bo to serce mi jest oddane nazawsze, ach mój aniele! wyobrazić sobie niemożesz co to jest za roskosz dla mnie. Czy jest na całym świecie dostojeństwo, które by równie mojej dumie pochlebiać mogło. Być kochanym od najpiękniejszej, od najmilszej, od najrozumniejszej istoty, bo wszyscy tobie to przyznają w Warszawie; pieścić ją, być od niej pieszczonym; jest to szczęście tak wielkie, tak porywające, że niema w żadnym języku wyrazów, które by go wysłowić zdołały. Ale jeżeli chcę być umieszczonym w wyższym stanie mojego narodu (**), to jedynie dla tego, że znieść niemogę, by jaka kobieta z jakiegokolwiek względu miała siebie za wyższą od mojej Zofii.

— Czyż na tém szczęście zależy! Bylebym była dla ciebie wyższą od innych, czegoż mi więcej potrzeba?

— Nie, nie, niemów mi tego. Nieuwierzysz ile mąk znoszę, ile razy widzę te baby nadęte Senatorską godnością, wyżej od ciebie siedzące. Zofio moja, bądź wyrozumiałą na moją nieuleczoną słabość, bo ta słabość pochodzi z mojego przywiązania do ciebie.

Tu wpół ją objąwszy, posadził na swoich kolanach, i zaczął pieścić. Usta położył na jej ustach, i z tych lubych ust pił zachwycenie. Zosia nieodpychała jego pieszczot. Jej lica barwą wstydu i miłości się okrasiły, a wzrok roskoszą zwilgotniały, utopiła w kochanka wdziękach. Oboje splętli się ramionami, dla obojga była to chwila, którą latami goryczy każde radeby było okupić.

— Zofio, odezwał się Ludwik, miłośnie patrząc na żonę, której nowych wdzięków pieszczoty męża przydały. — Cóś było w niej tak anielskiego, tak dziewiczego, tak zniewalającego, że Ludwik niemógł nasycić się jej widokiem — Zofio moja, poprzysięgam tobie, że po zebraniu się Sejmu, który jeden wyleczyć zdoła rany ojczyźnie zadane, jak tylko otrzymam od Króla krzesło mnie publicznie obiecane, a mamy kilka wakujących, zaraz opuszczę i Dwór, i stolicę. Pojadę z tobą za granicę. Niechaj w Wersalu pochlubię się moim aniołem, niech Zofija tak zaćmi piękności Paryzkie, jak zaćmiła Warszawskie. Ale niedługo tam się zatrzymamy, powrócіemy, i osiądziemy na wsi, gdzie odtąd dla siebie będziemy żyli. Czy w mojej ojcowiznie, czy w twoich dobrach, gdzie rozkażesz, wystawię pałacyk wiejski, sami doglądać będziemy jego budowy. Jak go zamieszkamy, objadę z tobą całe sąsiedztwo, i sproszę na inkrutowiny. Zaprzyjaźnię się z twojemi krewnemi, z obywatelstwem powiatu. Będziemy gospodarowali, założymy ogród angielski, zwierzyniec, cieplarnię, a nadewszystko będziemy się trudnili wychowaniem naszej córeczki, która będzie tak piękną jak ty, moje kochanie. A może Bóg nas pobłogosławi i dalszém potomstwem, nieprawda moja Zosiu? — a tym pocieszającym wyrazom nowych pieszczot przydawał.

— Ludwiku, odrzekła Zosia, przytulając głowę męża do łona swojego, i gładząc rączką pulchną i drobną jego policzki, kocham ciebie, ty wiesz o tém, więc wszystko co zechcesz, zdołasz we mnie wmówić. Ale muszę ci wypowiedzieć to, co mię wszelkiej spokojności pozbawia, co jest przyczyną łez które często wylewam. — Ludwiku, ty niejesteś pobożnym, nawet niewiem czy w Boga wierzysz....

— Ja, moja luba? skądże tak źle o mnie trzymasz. Ja niemiał bym czcić tego Boga, który mnie tobą obdarzył. Czyż widziałaś kiedy żebym był niewdzięcznym.

— Nie Ludwiku, ale nigdy niewidziałam żebyś słuchał mszy świętej, nigdy niewidziałam ciebie modlącego się, i jakże o moją przyszłość niemam być w obawie.

— Mylisz się moje kochanie. Ja czczę Boga, i często ku niemu wznoszę myśli moje. Cześć Boga podniesieniem ducha, oto jest rzeczywistość wiary, a obrzędy są to tylko poważne formy, które stosownie do czasu i miejsca się utwarzają. Cześć Boga nienaruszenie od początków istnienia rodu ludzkiego się zachowuje, a wyznania religijne ciągle się przekształcają. Turczyn obrócony do Wschodu, kiedy powtarza że niema Boga nad Boga a Mahomet jest jego prorokiem; ub mieszkaniec brzegów Gangesu, pobożnie umierający trzymając się krowy ogona, taką samą cześć oddaje Najwyższej Istocie, jak ty, moja droga, klęcząc przed wielkim ołtarzem. Bo Bóg jest celem, a wyznania i obrządki są to środki by do niego trafić. Mało jest takich co się umieją jednoczyć z Bogiem, czcząc go w nim samym. Ludzie go szukają w jakichś kształtach, bo jest twórcą wszystkich kształtów, i w nich się objawia. Jedni go widzą w słońcu i w gwiazdach, drudzy w poziomych stworzeniach, inni w samym człowieku; i każdy ma słuszność, bo każde stworzenie jest jego objawieniem. Ja

(*) Ministerya i Senatorstwa wakujące, tylko w czasie agitującego się Sejmu, konferowane być mogły. Gdyby nie to prawo, przy zręczności Królów, Sejmy Polskie może by poszły w zaniedbanie, jak Francuzkie Etats Généraux. Same wakanse urzędów wymagały uwołania Sejmu.

(**) W Narodzie Polskim były trzy Stany: 1) Król, 2) Senat, 3) Stan Rycerski.

Boga czczę w tobie moja Zofio, bo ty jesteś najnadobniejszy twór natury, a natura jest jego pierworodną córą. Czy wiesz o tem, że kiedy się unoszę nad twojemi wdziękami, kiedy się niemi napawam, to samo jest modlitwą może najmilszą dla Boga.

— Ach Ludwiku, nieuwierzysz jaką mnie boleść zadajesz, kiedy tak mówisz. Ty się uludzasz swoim rozumem. Nieumiem ci okazać co jest błędnego w twojém rozumowaniu, ale od niego dreszcz mię przeszywa. Czuję że każde słowo twoje jest grzechem.

— Nie, mój aniele, jestem zupełnie czysty na sumieniu. Chociaż mię nigdy niewidziałaś modlącego się po twojemu, powiedz, czy najmniejszém szyderstwem usiłowałem kiedykolwiek odwracać ciebie od twoich obyczajów religijnych. Szanuję każdą formę przyjętą od narodu dla wyrażenia jego najszlachetniejszego uczucia, to jest czci, wdzięczności, i ufności dla Stwórcy (*). Żeby w tej sferze w której teraz żyję, mężczyzni oddawali się pospołu z kobietami tym samym obrzędom narodowym, bądź pewna, żebym ich prześcigał nawet w tej ich mniemanej pobożności. Ale teraz było by to z mojej strony dziwactwem. Nawet Biskupi dworscy nieuwierzyli by że to z przekonania pochodzi. W całém mieście obwołano by mnie za hipokrytę, a co najmniej, ogłoszono by że usiłuję przypodobać się jakiej pięknej i młodej dewotce. Ale daję ci słowo, że jak osiądziem na wsi, będę we wszystkiém stosował się do obyczajów tych, z któremi żyć będę. Zostanę promotorem Różańca, Syndykiem Bernardynów, i żadnego odpustu niezaniedbam.

— Ty to wszystko co dla nas jest świętém w szyderstwo obracasz.

— Daję ci słowo że nie. Kto żyje w społeczeństwie, a jego praktyk religijnych o ile jest w niém niepodziela, ten jest godzien jeżeli nie wzgardy, to przynajmniej politowania. Zawsze starać się będę stosować we wszystkiém do obyczajów tych z któremi żyć mi wypadnie. Jeżeli płytkie umysły odróżniają się od wszystkich powierzchownością, to tylko dla tego, że niczém innem odznaczyć się nie są zdolne (**).

— Ludwiku poprzestań, z tobą się sprzeczać niemyślę, ale w ciągłej jestem obawie. Mężu drogi, niewiem dla czego mi się zdaje, że Bóg na ciebie się gniewa. Jeżeli moja spokojność jest ci drogą, daj mi słowo, że to spełnisz o co poproszę.

— Dobrze, aniele mój drogi, mów, za szczęście poczytuję ile razy mogę być sprawcą choćby najmniejszej twojej przyjemności.

Tu Zosia wyskoczyła z objęcia Ludwika do swojego pokoju, i wkrótce powróciła, trzymając obrazek Najświętszej Panny Ostrobramskiej na blasze srebrnej malowany, a wiszący na łańcuszku złotym i rzekła: — Mężu kochany, widzisz ten obrazek — matka odumierając mnie dziecięciem, dała mi go pod błogosławieństwem. Proszę cię, weź go na szyję, niech twoje piersi zasłania. Będę spokojniejszą jeżeli mnie zapewnisz, że go niezrzucisz z siebie.

— Dobrze moje kochanie, byleś tylko była spokojną. Rozkaz od ciebie dany jest dla mnie najświętszém prawem. Przyrzekam ci, że jak go włożysz na mnie, chyba go sama zdejmiesz Daję ci na to słowo szlacheckie.

Zosia włożyła obrazek na szyję męża, i sama się zawiesiła na tej szyi: — Mężu drogi, odezwała się, jeszcze o jedną rzecz prosić ciebie będę. — Tak jestem niespokojna, tak skołatana przeczuciami, że musisz być ciągle dziś ze mną. Jutro naprzykrzać się niebędę, ale dziś nieodstępuj mnie. Wierzaj mi Ludwiku, ta moja niespokojność jest głosem Bożym, ostrzegającym że jakieś niebezpieczeństwo nad nami wisi. Ludwiku, prawda, że niebędziesz tyle okrutny byś mnie miał samą zostawić z myślami mojemi, prawda, że do jutra będziesz wyłącznie moim, że chociażby Król po ciebie przysłał, ty każesz powiedzieć żeś chory i mnie nieopuścisz?

— Dobrze, moje kochanie. Tyś dla mnie droższa od sławy, od wszystkich marzeń dumy. Cały ten dzień będzie tobie poświęcony. Dzisiejszego poranku razem pojedziemy saneczkami do Ujazdowskich koszar, żeby obejrzeć moją chorągiew. Dziś z nami obiaduje twoja kuzynka, ona jest uszczęśliwiona, bo jej Gintowt przecie na Dygnitarza postąpił. Dał sto tysięcy Strutyńskiemu za złożenie Czesnikostwa Litewskiego, a Król jemu ten urząd wczoraj konferował. Dziś miał nasz Gintowt na wieś wyjechać, a żonę swoją oddał w opiekę Xięciu Waraginowi, który zapewne z nową Cześnikową do nas przyjedzie.

— Ach mój Ludwiku, nieuwierzysz jak mi przykro, że mnie każesz zachowywać stosunki przyjaźni z moją kuzynką. Ja mam słabość do niej, ale ona jest tak lekkomyślna, tak wolna w postępowaniu, że wyrzucam sobie, iż żyjąc z nią w przyjaźni, upoważniam niejako jej postępki.

— Mój aniele drogi, ty cnotami równie jak pięknością

(*) Niczego tu niemówi Ludwik, czego by mnostwo xiążek ogłoszonych w wieku XVIII niepowtarzało. Uważanie praw moralnych, i obrzędów religijnych za wyroby klimatów, było cechą owczesnej filozofii. Chrystianizm lub Mahometyzm wedle niej, były arbitralnym wymysłem ludzkim, jak kapelusze i zawoje. Biedni ludzie, pojąć nieumieli, że niema nic arbitralnego na świecie, że nawet odzieże narodów odnoszą się do jakichś głębokich przyczyn moralnych, tak dalece, że odmiana stroju zawsze jest poprzedzoną jakąś odmianą w obyczajach.

(**) Jest to rzecz tak pewna, że jeżeli kto urodzony i wychowany w jakiém społeczeństwie, a żyjąc pośród niego, usiłuje odróżnić się od innych w ubiorze, w poruszeniach, w zasadach, można iść o zakład że taki, musi być człowiekiem nikczemnym, albo przynajmniej kolosalnie głupim. Oryginalność samorzutna jest cechą wysokiego dowcipu, bo dowcip nieumie prowadzić siebie rozwagą. Taka oryginalność nawet w dziwactwach swoich niejest bez wielkich powabów. Ale oryginalność przybrana, szukająca effektów, jest ckliwą, dręczącą, bo jest wyrażeniem głupstwa. To samo bardzo wyraźnie w Literaturze widzieć się daje.

nad wszystkich się unosisz. Cześnikowa idzie torem powszechnym. Jeżeli dziś romansuje z Waraginem, mąż jej to pobłaża, bo na tém sam najlepiej wychodzi. Wszakże Waragin mu dał pieniądze na nabycie Dygnitaryi. A Cześnikowa Xięciu to wynagradza. U Króla wczoraj o tém mówiono, i nietylko że Gintowt na sławie niecierpi, ale wszyscy mu przyznają że wiele taktu pokazał. Gintowt, jego żona i Waragin, są z siebie bardzo kontenci; inni im szczęścia zazdroszczą, co nam być bocianami, by świat czyścić. A że ja Gintowtowej dłużny jestem szczęścia mojego, bo bez niej nigdy byś niebyła moją żoną, na wszystko co zrobi zawsze będę mrużył oczy, bo niewdzięcznym być nieumiem.

— Ludwiku miły, ach kiedyż my tę obrzydłą stolicę opuścimy....

— Jeszcze ci powtarzam, że po zwołaniu Sejmu już tylko dla siebie żyć będziemy. Dziś więc zupełnie jestem twoim, o krok cię nieodstąpię. Jak obaczą nasz pałac oświeconym, zapewne że do nas zawitają. Rób domu honory wedle twego zwyczaju wesoło i uprzejmie, bo ja chcę żeby wszyscy wiedzieli że jestem szczęśliwy.

Zofia znowu rzuciła się w jego objęcia, i nowemi pieszczoty wyraziła wdzięczność za powolność męża. Wyrwała się raptownie z jego uścisków, zniknęła, ale po chwilach kilku wróciła, córeczkę przynosząc mężowi. Czuły ojciec wziął na ręce swoje nadobne dziecie, i hojdał je, i z nim igrał i cieszył się niedojrzałemi słowy które wychodziły z usteczek tego lubego zakładu wspólnej miłości. I ojciec i matka płakali z radości — jakże szczęśliwemi się czuli!

Zosia się ubrała, żeby towarzyszyć Ludwikowi, który przywdział mundur Kawaleryi Narodowej, tak zdobiący jego rycerską piękność, sam żonę powoził, a lokaj w bogatej delii stał za saniami.

Przybywszy do koszar, Starosta oddał lice lokajowi, a sam lekko wyskoczywszy; wziął żonę w obie ręce, i postawił ją na ziemię.

Towarzystwo Chorągwi wybiegło przyjmować swego wodza, a na widok jego żony powstał szmer uwielbienia. Chcąc się przypochlebić towarzyszóm broni, Starosta sprawił był żonie szubkę granatową z obszernym spadającym kołnierzem amarantowym, wszystko z axamitu sobolem podszytego. Zosia miała ją na sobie, kiedy ją Starosta żołnierzom przedstawił. Wszyscy kochali swojego dowódzcę bo on umiał do ich serc trafiać, i bez trudnosci karność i dobry porządek między niemi zaprowadził. Nawet niepotrzebował być surowym, bo nad wszelkie kary bali się go zasmucić. Pierwszy raz żonę swoją im przedstawił i tém do reszty ich zawojował.

Kiedy wszedł z nią do stajni żeby zrobić przegląd koni, stary Chorąży powiedział Staroście — panie Generale, woli pan do nas sam przybywać, bo mnie potrzeba panu konie pokazywać, a niesposób oczu odwrócić od pani Generałowej.

Zosia zarumieniwszy się oczy spuściła, i kwefem twarz swoją zakryła, z wielkim żalem i Chorążego i wszystkich wojaków.

Starosta rzucił na wszystko okiem doświadczonego znawcy. Oświadczył Chorążemu zadowolnienie swoje i zalecił mu żeby połowa Chorągwi zawsze była w pogotowiu do siadania na koń, na każde zawołanie, gdyż żyjąc w czasie niespokojnym. co chwila mogą być powołani.

Na znak że rad był z tego co widział, Starosta dla Towarzystwa Chorągwi dał assygnacyę do swojej piwnicy na sześćdziesiąt butelek wina, i powrócił z żoną do siebie, zabawiwszy w koszarach więcej godziny, a cała Chorągiew uradowana pożegnała go okrzykami — niech żyje nasz dobry Generał! niech żyje nasza piękna Generałowa!

OD WYDAWCY.

I.

Z powodu spóźnionego drukowania Listopada dla wielkiej obfitości materyałów, prenumerata na to dzieło, *po 3 ruble srebrem*, przedłuża się do dnia 15 Sierpnia bieżącego roku.

II.

Niektórzy PP. Prenumeratorowie na wtóre półrocze Tygodnika, przysłali do Redakcyi przez omyłkę mniej niż cenę prenumeracyjną, na to pismo ustanowioną. Numera mimo to będą im posłane, lecz Wydawca uprasza osoby do których się to stosuje, iżby raczyły odesłać pozostającą należność, powtarzając, że prenumerata na Tygodnik *roczna* kosztuje rubli sreb. $14\frac{1}{2}$, *a na każde półrocze* oddzielnie, po rubli sreb. $7\frac{1}{2}$.

POPRAWA.

W przeszłym numerze, na stron. 349, w słupie 1, w wierszu od dołu 9, po słowach: «Fligel-adjutant J. C. M.» dodaj: *Buturlin.*

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 6 Lipca.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$37\frac{29}{32}$, $\frac{31}{32}$ pens.
— Amsterdam.	———	$193\frac{3}{4}$, 194 cens.
— Hamburg.	———	$34\frac{5}{8}$ szel.
— Paryż.	———	404, 405 cent.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 8 Lipca 1846 roku. *C. Zaborowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.